

Bajka na dobranoc



Bajka na dobranoc. Biały Kotek i wiosna

Autor: Paulina Stępień i dzieci | domowa.tv

Był sobie mały biały Kotek. Dzisiaj obudził się wcześniej niż zwykle. Przeciągnął się mocno, i tak sobie leżąc, spoglądał w stronę okna. Wtem dojrzał coś, co nie pozwalało mu dalej **leniwie wylegiwać się na łóżeczku**. Nawet pokusa tarboszenia się z poduszką nie była tak wielka, jak ciekawość – ta była ogromna! Obrócił się, stanął na cztery łapki i ostrożnie podszedł do okna. Tam, gdzie jeszcze wczoraj leżał śnieg, dzisiaj było zielono.

Z ziemi wyrosła zielona trawa, także drzewa zaczęły się zielenić. Ich gałązki zrobiły się całe zielone, chociaż kotkowi wydawało się, że tam nie ma jeszcze listków. Zbliżył pyszczek do szyby, aby się lepiej przyjrzeć, i wtedy poczuł, jak **coś go łaskocze w policzek**. Odsunął się gwałtownie, spojrzał uważnie przed siebie, ale nic nie zobaczył. To nie była roślina, ani zabawka. Spróbował raz jeszcze. Te łaskotki to były ciepłe promienie słońca, które wkraadało się przez małe okienko.

Kotek był zachwycony.

Szybko podbiegł do pośłania swojego przyjaciela Pieska, by opowiedzieć mu o swoim nowym odkryciu. Wdrapał się na niego, piszcząc radośnie: „Wstawaj, wstawaj!”. Piesek otworzył jedno oko, starając się zrozumieć coś z tego, co opowiada mu mały Kotek. O trawie, o drzewach i o słońcu, co łaskocze.

Po małym śniadaniu wyszli na dwór. Kotek postawił nóżkę na trawie i

podskoczył. Była mokra.

„To rosa” – powiedział Piesek.

Kotek ostrożnie stąpał po miękkim, zimnym podłożu. Po chwili się przyzwyczał i zaczął oglądać drzewa.

„Piesku, zobacz jakie śmieszne listki. Wyglądają, jak małe kulki waty”.

„To nie listki” – odpowiedział Piesek – „**to kotki!**”

„Kotki”?? Kotek nie mógł wyjść ze zdziwienia. Nie wiedział, co ma o tym myśleć, bo jak to tak: kotki rosną na drzewach?

„Tak Kotku, bo tak nazywa się bazie – takie kwiatki, które rosną na drzewie. To nie są takie kotki prawdziwe jak ty, ale nazywają się tak samo.”

Kotek odetchnął z pewną ulgą, ale bardzo chciał dotknąć tych tajemniczych bazi. Ostrożnie zbliżył się do gałązki. Bazie były mięciutkie, prawie tak samo, jak jego lśniąca futerko.

„Są piękne” – powiedział do Pieska.

Dalej było jeszcze piękniej. Mijali krzaki, które były pełne małych żółtych kwiatków. Na dole, pośród kępek trawy, wystawały niewielkie fioletowe kwiaty. A wysoko, na gałęziach, radośnie śpiewały ptaki.

Kotek zmrzył oczy.

W tej chwili Piesek wyciągnął z plecaka niewielki koc w kratę i rozłożył go na ławce.

„Chodź, usiądziemy i zrobimy pierwszy wiosenny piknik!” – sięgnął do plecaka po kanapki i termos z ciepłą herbatą z suszonych owoców. Po chwili słychać były jedynie szelest rozpakowywanych papierków od kanapek.

Po drodze do domu zajrzeli jeszcze nad staw do swoich przyjaciółek kaczek, machając im radośnie na przywitanie, a potem minęli młyn wodny, który cicho, z lekkim szumem przelewał wodę ze strumyka. Skręcili w małą leśną ścieżkę i szli, szli, szli do swojego domku, **ciesząc się** słonecznym dniem.

Już w domu, po wieczornej toalecie, umościli się na swoich miękkich poduszkach. **Piesek przytulił Kotka.** Spokojnie przymknęli oczy, a ich oddech stał się spokojniejszy. Kotek jeszcze zdążył zamruczeć „To był fajny dzień, Piesku”, a Piesek już prawie śpiąc, odpowiedział cichutko: „Tak, jutro też będzie miły dzień, dobranoc.” Nie minęła chwila, a obaj już spali, śniąc swoje bardzo słoneczne sny.

Dobranoc.